Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Krakow, Zwierzyniecka 10,
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 53. Kraków, 31 grudnia 1910. Rocznik IV.

Wszystkim Członkom Związku Metalowców zasyłamy serdeczne życzenia

□ □ □ □ NOWEGO ROKU □ □ □ □

Krajowy Sekretaryat Metalowców. *Redakcya „Metalowca“.*

Zarzewie wojny.

W Berlinie na zgromadzeniu delegatów Związku fabrykantów i przedsiębiorców, odbytem w dniu 9 grudnia b. r., generalny sekretarz Buek w przemówieniu powitalnem bez ceremonii zrzucił maskę obłudy i otwarcie powiedział, do czego fabrykanci mają i będą zdążać. Przemówienie to wskazuje na burzę, która może wstrząsnąć dzisiejszymi stosunkami w Niemczech.

Buek przemawiał do delegatów następująco:

Jeszcze w zeszłym roku na zgromadzeniach Związku przemawiałem i utrzymywałem przekonanie, że największe „Związki Robotników“ nie są wstanie dotrzymać pola naszym potężnym związkom pracodawców ze swojemi złożonemi kapitałami. — Dziś już nie mam więcej tej pewności...

Ogromnie deprymująco wpłynęły na mój pogląd ostatnie trzy wielkie walki ekonomiczne.

Wprawdzie walka w przemyśle budowlanym skończyła się kompromisem, jednak i tu nie była dla pracodawców wygraną, i owszem, walkę tę przegraliśmy.

Podziwiałem tu odwagę zastępców ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy przyrzekli robotnikom i prawie, że gwarantowali im, że po trzech latach pracodawcy będą w stanie dać wyższe płace (bardzo dobrze). Przy takich kompromisach zawsze robotnicy najwięcej korzystają. Dlatego jestem przeciwny temu, aby się władze dalej miały mieszać do sporów między robotnikami a pracodawcami (Burzliwe oklaski).

Tak samo wielki strejk metalowców w dokach okrętowych, jak i strejk tramwajarzy w Bremie zakończył się przegraną dla przedsiębierców.

Wzorowo kierowane organizacye robotników stały się straszliwą bronią.

Groźbą lokautu nie da się tu nic uzyskać, ci ludzie śmieją się z tego. Lokauty, obejmujące 30.000 do 40.000 z łatwością pokonują znakomite organizacye robotników.

Dzisiejsze położenie pracodawców zmusza do postawienia alternatywy: Najsamprzód musimy wszystko zrobić, aby uniknąć rozdwojenia i odrywania się od Związku pojedynczych grup przemysłowców, skutkiem lada drobnostki, musimy być wszyscy silnie złączeni w jednym związku i bezwzględną i silną wolą ponoszenia wielkich ofiar w celu **ubezwładnienia, rozbicia i zupełnego zniszczenia związków robotniczych. To jest i musi być jedyny nasz cel!** — innego celu dla nas niema, bo inaczej zmuszeni zostaniemy do poddania się pod panowanie organizacyom robotników, ich podżegaczy i burzycieli, będziemy musieli tak tańczyć, jak oni nam grać będą (bardzo słusznie).

Z bezwzględną brutalnością, ze świadomością bezkarności osiągają socyalni demokraci swoje cele. Socyalni demokraci otwarcie propagują zburzenie dzisiejszego państwa i nie zostają nawet zato ukarani. Zdobyli oni prawo ulicy, a wypadki w Moabicie najlepiej wykazały, jak nisko upadł autorytet władz. Jeżeli rząd jest zdania, że obecne ustawy są wystarczające, to ja oświadczam, że obecne ustawy nie są w stanie przeszkodzić dążeniom soc. demokracyi.

Chętni do pracy (łamistrejki) mogą śmiertelnie być pobici, lecz nie oskarżą winowajców, bo boją się narazić na jeszcze większą zemstę. Te wszystkie objawy skłoniły dyrekcyę waszych związków do wniesienia noweli ustawy karnej przeciw socyalnym demokratom, w której żądamy, aby za takie postępowania nakładane były cięższe kary (brawo).

Musimy żądać, aby rząd wszystkich starań dołożył, aby parlament stał się powolnym dla naszych żądań (brawo).

Związek pracodawców wypowiedział otwarcie z pełną brutalnością wojnę związkom robotniczym. Jego celem jest zgładzenie ze świata groźnej dlań organizacyi robotników.

To wypowiedzenie wojny odbije się milionowem echem. Robotnicy muszą podjąć tę walkę, ale i muszą z niej wyjść zwycięzko.

Generalny sekretarz Buek z polecenia swoich potężnych związków przedsiębiorców całego świata, rzucił palącą pochodnię do magazynu, naładowanego prochem, eksplozye są już nieuniknione.

Także kanclerz państwa niemieckiego Bethman-Hollweg dał już posłuch tym żądaniom i w parlamencie grożąc socyalnym demokratom, powiedział:

„Wasze ostateczne cele polityczne (t. j. republikę) i utopie gospodarcze (t. j. komunizm), potrafimy odeprzeć. Potrafimy energicznie stłumić bezprawie“.

Lecz te wszystkie groźby są tylko krzykiem tonących. Socyalna demokracya wcale się ich nie ulęknie. A wszystkie prawa wyjątkowe i gwałty będą mieć ten skutek, że przyspieszą wzrost i potęgę socyalnej demokracyi i wzmogą jej rewolucyjną siłę. Tow. Liebknecht objeżdżając teraz Amerykę, powiedział na jednem zgromadzeniu: „Całe życie polityczne w Niemczech kieruje ku republice, i nie jest wykluczonem, że tak jak w Portugalii korona niemiecka przez jedną noc będzie strącona“.

W. ORKAN.

BEZDOMNI.

— Mamo! daleko jesce?...

— Z pół mili... Zaroz będą chałupy za tym lasem. Zimno ci, Jasiu?...

— Nie, matusiu, nie...

Taką urywaną rozmowę wiodło dwoje ludzi — matka i syn. Matka szła naprzód, torując drogę synkowi w zaspach śniegowych... Ile razy głębiej zapadła — zwracała się do dziecka mówiąc:

— Jasiu! ostrożnie... obejdź bokiem...

— Dobrze, mamusiu, dobrze... — szeptał zmarzniętemi wargami chłopiec, usta zacinał i nie skarżył się biedny, choć mróz do serca zaglądał... I teraz, gdy matka pyta go:

— Zimno ci, Jasiu!...

On odpowiada:

— Nie, mamusiu, nie... — a odpowiedź ta drżąca, jak głos potrąconej struny, potwierdza pytanie, choć słowa kłamią rzeczywistości.

Dwoje ludzi w walce z zaspami śniegu... Dwie nikłe istoty, uczuciem gorące, w zapasach z bezgraniczną, zimną, martwą naturą... Kto zwycięży — człowiek, czy bezduchowy ogrom?...

— Mamo, daleko jesce?... — pyta Janek.

— Zaroz, zaroz, ino pójdź Jasiu, nie ustaj!... — błaga matka. — Za mną, za mną... — i kolanami kraje zatężały śnieg, ostatnich już prawie dobywając sił... Czuje, że słabnie, ale i to czuje, że musi iść... Inaczej zimna śmierć otuli ją i Janka.

— Zeby się ino śnieg nie porusoł!... zeby ino wiatru nie było!... — mówi do siebie szeptem niezrozumiałym... A tu, jak na odpowiedź, wicher powiał od lasu i ostrym śniegiem w twarz jej rzucił.

— Boze!... — szepnęła tylko i dalej stawia omarzłe nogi, martwe, szkieletowe... A za nią wolą raczej niepojętą, niż siłą prowadzone, stąpa w ślady skostniałe dziecko, otulone paruchą [1]) którą matka zdjęła z siebie...

Chwila ciszy — i wicher zerwał się jeszcze gwałtowniej niż przedtem, sprzągł wszystkie tumany i ostrą śnieżycą ku obłokom podrzucał...

— Mamo...

— Co? moje dziecko...

— Mamo... — szepleni pacholę niewyraźnie i, skulone, opiera się o twardy śnieg.

— Jasiu! jak ino mozes... juz niedaleko!... — błaga matka, a w głosie jej drgają wszystkie struny: miłości, prośby i bezgranicznej rozpaczy...

Zdejmuje chuścinę z głowy — otula dziecko.

— Jasiu! dziecko moje... jesce kawołecek!...

— Ni mogę... mamo... — szepce coraz ciszej i bezsilnie opada na zmarzłe łono śnieżne...

Matka stanęła — łamie skostniałe dłonie, a wicher, jakby okropności chciał dodać jeszcze temu przerażającemu obrazowi — rozwiał jej włosy czarne i straszną była w tej niemej, niebo skarżącej rozpaczy.

Śnieżyca-matka, widząc swe uosobienie, ostrymi pocałunkami drapie ją po twarzy...

— Jasiu!... — szepce przez zęby i nachyla się do dziecka, którego wzrok szklany, na nią bez wyrazu zwrócony, odebrał jej resztę sił. Pragnie podnieść dziecko i sama na kolana

[1]) Parucha = lniana, gruba płachta, w przeciwstawieniu do cienkiej „łoktuski“.

Dla robotników w Austryi nie śmią uchodzić uwagi wypadki w Niemczech, — ponieważ jest nam wszystkim wiadomą rzeczą, że przedsiębiorcy i fabrykanci w Austryi są ściśle złączeni z organizacyą przedsiębiorców państwa niemieckiego i solidarnie z nimi postępują. Austryaccy zorganizowani pracodawcy dążą do tego samego celu co i niemieccy, żądają ograniczenia ustaw koalicyjnych praw wyjątkowych, wprawdzie jeszcze nie śmiało i nie tak brutalnie, lecz nie długo może przyjść czas, że tak samo wypowiedzą nam otwartą wojnę. Dlatego przygotujmy się do walki, wstępujmy do organizacyi zawodowej, popierajmy i czytajmy tylko pisma socyalistyczne, zapełniajmy ławy parlamentu tylko posłami socyalno-demokratycznemi, a wtenczas staniemy się niezwyciężonymi i niepokonanymi.

Mord kapitalistyczny w Francyi.

Jak dalece zaostrzają się różnice klasowe i do jak niesłychanych granic wzrosła nienawiść burżuazyi do proletaryatu, świadczy wyrok sądu w Rouen, skazujący na śmierć sekretarza zawodowego tow. Duranda.

Sprawa ma następujący podkład: We wrześniu b. r. w mieście portowem Havre strejkowali wyładowacze węgla. Dnia 9 tegoż miesiąca został zabity w kłótni szynkowej łamistrejk Dongé przez strejkujących robotników. Czyn ten popełniony został oczywiście pod wpływem alkoholu. Burżuazya jednak postanowiła wyzyskać ten wypadek, aby wymieść zupełnie zawodową organizacyę robotniczą. W tym celu oskorżono miejscowego sekretarza organizacyi zawodowej węglarzy tow. Duranda o namawianie do mordów. Zapomocą tamtejszej prasy burżuazyjnej ukuto bajkę o wydaniu na zgromadzeniu strejkujących robotników „wyroków śmierci" na łamistrejków; bajkę tę powtórzyła cała prasa burżuazyjna, aby nadać jej rozgłosu i znaczenia. Pod wpływem tej kampanii aresztowano Duranda i stawiono przed sądem przysięgłych w Rouen. Szereg świadków łamistrejków zeznał, że na zgromadzeniu strejkujących robotników wydano „wyrok śmierci" na Donge'a. W zeznaniach swych jednak wikłali się; jedni wiedzieli o tem tylko ze słychu, inni słyszeli to na zgromadzeniu, przedstawiając przytem przebieg tegoż całkiem inaczej. Mianowicie jedni twierdzili, że uchwalono tam „wyrok śmierci" na Donge'a, Argentina i Leblonda, podczas gdy sam Argentini, mimo iż był na zgromadzeniu, swego nazwiska nie słyszał; inny świadek słyszał, iż Durand powiedział: „Należy zabić Donge'a".

Mimo tych sprzeczności w zeznaniach i mimo iż obrońca Duranda przedstawił szereg świadków nawet z kół burżuazyjnych, którzy o „wyroku" nic nie słyszeli, przysięgli uznali Duranda winnym namawiania do mordu, a trybunał skazał go na śmierć. Wyrok ten przestraszył nawet sędziów przysięgłych, którzy zgłosili się do przewodniczącego trybunału i oświadczyli mu, iż zaskoczeni są skutkami swego werdyktu i podpisali jednomyślnie prośbę o ułaskawienie.

Wyrok ten wywołał w kołach proletaryackich nietylko Francyi, ale i zagranicy ogromne oburzenie. We Francyi odbył się szereg zgromadzeń robotniczych z protestem przeciw temu wyrokowi. Protest ten jest tak silny, że Durand zapewne nie zostanie stracony; w każdym razie nawet ułaskawienie jego na długoletnie więzienie będzie strasznym mordem burżuazyjnej sprawiedliwości, gdyż Durand jest zupełnie niewinny. Nie żąda on ułaskawienia, ale sprawiedliwości, a ta może mu być wymierzona jedynie przez rewizyę procesu i uwolnienie go z więzienia.

W każdym razie nawet w razie rehabilitacyi Duranda wyrok ten wykazuje jasno i dobitnie, jakiemi drogami idzie „sprawiedliwość" burżuazyjna, gdy idzie o walkę klasową; proletaryat musi zdobyć sądy przysięgłych i wydrzeć burżuazyi monopol sprawiedliwości.

Stan opieki dla bezrobotnych w poszczególnych krajach.

Kwestya opieki dla bezrobotnych staje się coraz więcej sprawą ogólnego zainteresowania. Działalność partyi robotniczej i związków zawodowych spowodowała, że opieką dla bezrobotnych zajęli się burżuazyjni politycy socyalni i ustawodawstwa państwowe. Od 18 do 21 września 1910 r. odbywał się w Paryżu kongres, obradujący wyłącznie tylko o bezrobociu; w kongresie tym brało udział około 400 osób ze wszystkich państw kulturalnych. Inicyatorowie kongresu — burżuazyjni socyalpolitycy — w przygotowaniach do obrad kongresu urządzili ankietę o stanie opieki dla pozbawionych pracy w poszczególnych krajach. Sprawozdawcami ankiety byli profesorowie, urzędnicy państwowi i t. d. To, co dotąd jako pomoc dla bezrobotnych poczyniono, przedstawia się bardzo ubogo, jednakowoż przyznać trzeba, że w różnych kierunkach starano się kwestyę tę rozwiązać. Przyjrzyjmy sie sprawozdaniom.

W Belgii uregulowano opiekę nad pozbawionymi pracy jak dotąd najlepiej. Wprawdzie nie ma tam stanowczych urządzeń, któreby miały za zadanie produkcyę tak przystosować, aby uniknąć braku pracy, lecz rząd i zarządy komunalne ponownie podejmowały przedsiębiorstwa, ażeby bezrobotnych zatrudniać. Państwo subwencyonuje siedmnaście „Giełd pracy", które bez wyjątku wszystkim robotnikom bezpłatnie pośredniczą w wyszukaniu pracy. W roku 1909 zanotowały owe „Giełdy pracy" 51.576 poszukujących pracy, 27.970 otwartych miejsc i 18.705 zajętych przez ich pośrednictwo miejsc. Prócz tego było jeszcze 10 stowarzyszeń, subwencyonowanych przez miasta i prowincye, zajmujących się dostarczaniem pracy bezrobotnym. Zabezpieczeń bezrobotnych na sposób gentawski (z funduszy gminnych) było w r. 1909 razem 21 z udziałem 41 gmin, 360 przyłączonych kas i 60.000 członków. Fundusze wsparto w tymże roku ze środków publicznych sumą 117.840 franków dla 19.194 bezrobotnych i 184.911 dni bezroboczych.

W Holandyi rząd dotychczas nie urządził ogólnego liczenia pozostających bez pracy. W r. 1909 utworzył się komitet państwowy przeciw bezrobociu, zajmujący się studyami i propagandą. Z początkiem roku 1910 było 17 komunalnych i 6 prywatnych biur wskazywania pracy. Prócz tego jest 37 urządzonych przez związki zawodowe i 9 przez stowarzyszenia przedsiębiorców biur wskazywania pracy. W 61 gminach znajdują się warsztaty komunalne dla bezrobotnych, które jednakowoż tylko częściowo wśród zimy są w ruchu. Przeciętny zarobek wynosi 10 centów (17½ fen.) na godzinę, dzień pracy trwa 7 godzin. W 347 lokalnych organizacyach zawodowych z 23.673 członkami (20 procent ogółu zorganizowanych) istnieją kasy wsparciowe dla bezrobotnych. Prócz tego istnieje jeszcze 24 funduszy komunalnych dla bezrobotnych na sposób gentawski, udzielających pomocy związkom zawodowym. Rząd wniósł projekt prawa, mający na celu subwencyonowanie komunalnego zabezpieczenia bezrobotnych (do połowy wydatków gminy na ten cel).

Na **Węgrzech** ujawnia się kwestya bezrobocia w zwiększonym wychodźtwie. Statystyka o bezrobociu jest jeszcze bardzo niedostateczna, pomimo tego, naliczono w ostatnim roku kryzysowym, że 18 procent robotników pomocniczych było bez pracy. Dla pośrednictwa pracy istnieje tylko jeden zakład państwowy. Rzeczywiście wymienienia godną działalnością co do opieki dla bezrobotnych stanowi działalność organizacyj robotniczych, które w ostatnim roku z funduszy swych wydały 450.000 koron na wsparcia swych członków, pozostających bez pracy. Jakiegokolwiek prawnopublicznego urządzenia dla wspierania bezrobotnych, prócz opieki dla ubogich, niema. Sprawozdanie zaznacza, że ogromnie rozszerzone bezrobocie w państwie, położenie finansów państwowych i t. d. obecnie uniemożliwiają zaprowadzenie państwowego zabezpieczenia dla bezrobotnych.

Stosunkowo postępowemi są urządzenia w **Danii**. Istnieje tam prawo o państwowo legalizowanych kasach dla bezrobotnych. W marcu 1910 roku istniało 48 takich kas z 89.000 członków. Przez to jest w Danii 60 procent wszystkich robotników mężkich i 21 proc. robotnic, zatrudnionych w przemyśle, zabezpieczonych na wypadek bezrobocia w kasach przez państwo uznanych. Państwo dopłaciło do kas tych w 1909 roku razem 576.159 koron (korona duńska= 1,25 m.). Nadzór nad wspomnianemi kasami ma ustanowiony przez rząd urzędnik (inspektor bezrobocia). Z zastępców tychże kas składa się także tak zwana „Rada bezrobotnych". W roku kryzysowym 1909 wyszło osobne prawo, ustanawiające, że bezrobotny, pobierający od gminy z funduszy publicznych jakiekolwiek wsparcie, nie może być uważany za wspieranego z funduszy dla ubogich. Pośrednictwa pracy dokonują związki zawodowe

---

upada... Mróz ścisnął je, przywarł do ziemi i ziębiąc krew, pchał się ku sercu...

— Gdzie ty Boze, co dajes ginąć dziecku?! — wyrwało się ze zgrzytem z zamarzłych warg.

— Za co mnie karzesz tak straśnie?... Tu... bez księdza... Pragnie się podnieść, kolana przymarzły do śniegu...

— Przeklęci ludzie wygnali z chałupy... Bodaj tak... — Nie dokończyła. Ostatek rozpaczy uleciał z przekleństwem...

Ból straszny ściskał serce, wyżerał oczy i promieniami rozchodził się po ciele... Wargi chciały jeszcze modlitwę szeptać; myśl ją dokończyła... może — na drugim świecie...

Błyszczały dyamenty śnieżne, mieniąc się barwami w świetle gwiazd, które rzadkiemi oczkami patrzyły z poza czarnej mgły... Błyszczały gwiazdki po śniegu — a cztery większe od innych, jak rzadkie okazy dyamentów między piaskiem drogich kamieni... Błyszczały oczy zmarzłych.

. . . .

I uszło trzy dni... Czas płynie, jak woda. Wioska biała promienie gwiazdkami śniegu w nieciepłem świetle słońca...

Ludzie zblizka, od kościoła — śpieszą po skrzypiącym śniegu na mszę św. Zdalsza nie dojdzie, bo zaspy.

— Komu to wcora dzwonili?... — pyta stary gazda kobiety już niemłodej.

— E wiecie... tej od Chowańca.

— Umarła?

— Toście nie słyseli? Umarzło biedactwo kiesi razem z dzieckiem. Wypędzili z chałupy. Ta i posła na noc... Znaleźli ją dopiero na drugi dzień — pod zospami. Narobiło sie to, narobiło!... I wygnali, skoro juz sił nie stało, jak nieprzymierzając — psa.

Stary pokiwał głową — a idąc ku kościołowi, szeptał „Wiecne odpocywanie" i „pięć pacierzy" za duszę komornicy...

Przecię i jemu robiła...

— A było to pracowite — pomyślał — tak marnie... Przecie to ludzie gorsi od zwierząt!... Wygnać na mróz... — i znowu począł: „Wiecne odpocywanie..."

---

jedyną instytucyę komunalną wskazywania pracy, mającą znaczenie, posiada tylko stolica, miasto Kopenhaga.

W Szwajcaryi rozpoczęto opiekę nad bezrobotnymi już w 18 wieku. Już bowiem dnia 1 marca 1789 roku założono w kantonie Basel kasę, która w czasie bezzarobkowym dla posamenciarzy i tkaczy jedwabiu miała się starać o inne zatrudnienie. Pierwszą komunalną kasę zabezpieczeniową na wypadek bezrobocia założono dnia 1 kwietnia 1893 r. w Bernie. W kantonach Genf i St. Gallen istnieją prawa, regulujące subwencyonowanie kas wsparcia bezrobotnych w związkach zawodowych. Zabezpieczenie bezrobotnych w związkach zawodowych rozwinęło się, jak na stosunki szwajcarskie, do niespodziewanych rozmiarów. Są trzy rodzaje zabezpieczenia: jeden opiera sie na związkach zawodowych, inny zawdzięcza swe powstanie organizacyom politycznym i ogranicza zabezpieczenie bezrobotnych tylko na obszar jednej gminy, trzeci rodzaj posiada jako charakterystyczne znamię współpomoc pieniężną przedsiębiorców. W dziedzinie pośrednictwa pracy zdobyły sobie nieograniczone panowanie publiczne parytetyczne biura wskazywania pracy, wspierane przez związek organizacyi zawodowych. Złączone w związku organizacye zawodowe wydały w r. 1908 na wsparcia bezrobotnych i podróżnych 77.673 franki.

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki poświęcono kwestyi bezrobocia dotąd bardzo mało uwagi. Bezrobocie nie jest tam jeszcze stałem zjawiskiem. Pośrednictwo pracy załatwiają przeważnie związki zawodowe; tylko w 53 miastach istnieją bezpłatne biura wskazywania pracy, urządzone w większości przez rząd, w części przez zarząd miejski. Zabezpieczenie bezrobotnych prawie że nie istnieje, tylko 16 związków robotniczych udziela wsparcia bezrobotnym. Obecnie utworzył się Wydział krajowy, który przedsięwziął uwagę publiczną zwrócić na kwestyę bezrobocia.

W Finlandyi cierpi ludność z powodu ostrego klimatu nieraz ogromną biedę i nędzę. Nieraz też podejmowano usiłowania, by wśród zimy dla biednych dostarczyć pracy w przemyśle. Podjęta przez rząd i sejm pomoc dla bezrobotnych musiała zostać zaniechaną z powodu wmieszania się biurokracyi rosyjskiej w sprawy samorządu Finlandyi. Ten sam los spotkał projekt prawa o pośrednictwie pracy. Wsparcie dla bezrobotnych jest tylko w kilku związkach zawodowych zaprowadzone.

Norwegia uregulowała sprawę publicznego wskazywania pracy prawem z 1906 r. Obecnie istnieje 17 rządowych bezpłatnych pośrednictw pracy, stojących pod zarządem parytetycznego Wydziału. Wraz z powyżej wymienionem wyszło także prawo „o subwencyach państwowych i gminnych dla norwegskich kas zabezpieczenia dla bezrobotnych“. Nowela do tego prawa w r. 1908 podwyższyła dopłatę do wsparć, wypłacanych przez związki zawodowe z 1/4 na 1/3

W **Austryi** dołączono do ostatniego liczenia ludności, liczenie będących bez pracy. Liczenie to wykazało na 1000 mieszkańców 18 bezrobotnych. Największe bezrobocie stwierdzono we Wiedniu (na 1000 mieszkańców 22 bezrobotnych). Sprawozdanie zaleca szczególne zajęcie się tą kwestyą. Wspieraniem bezrobotnych zajmują się tylko związki zawodowe.

W **Luksemburgu** nie ma kwestya bezrobocia tego socyalnego znaczenia, co dla innych państw, gdyż krajowe siły robocze są niewystarczające w stosunku do zapotrzebowania. Nadto istnieje urząd bezpłatnego wskazywania pracy. Stowarzyszenia robotnicze otrzymują od rządu lub gminy dopłaty do wsparć, udzielanych bezrobotnym swym członkom.

W **Francyi** niema jeszcze uregulowanej statystyki o położeniu na rynku pracy. Odnośne dane opierają się na doniesieniach organizacyi zawodowych. Pośrednictwo pracy jest w rozmaity sposób uregulowane. Dla poparcia zabezpieczenia robotniczego wydano w r. 1905 prawo o subwencyonowaniu robotniczych kas wsparciowych dla bezrobotnych (system gentawski).

W **Hiszpanii** w nowszym czasie sprawa zabezpieczenia społecznego została podjętą. Także opieka nad bezrobotnymi doznała rozszerzenia.

W **Anglii i Włoszech** ustawodawstwo prawie że wcale nie zajmowało się dotąd kwestyą opieki nad bezrobotnymi. Co dotąd zdziałano, podjęli robotnicy w swych związkach zawodowych z własnej inicyatywy. To też sprawozdanie angielskie, profesora Pigou, stara się niedomagania w tym względzie zbyć tem, że przedsiębiorcy angielscy są przystępniejsi, w Anglii często skraca się czas pracy, aby uniknąć rozpuszczania robotników. We Włoszech opieka dla bezrobotnych pozostaje zupełnie jeszcze w tyle.

O stosunkach w **Niemczech** dał sprawozdanie związek biur wskazywania pracy oraz Dr. Otto Most, dyrektor urzędu statystycznego w Dyseldorfie (dawniej w Poznaniu). Według tych sprawozdań było w całych Niemczech ogółem 462 publicznych biur wskazywania pracy i to 273 w Prusach, 66 w Bawaryi, 28 w Saksonii, 16 w Wyrtembergii, 16 w Badenii, 26 w Hesyi itd. Subwencye, jakiemi państwo, powiaty, gminy, itd. wspierają biura wskazywania pracy wynosiły w 1909 r. 262.625 marek. W roku tym wskazano 860.904 miejsc, z tych było 41.848 dla robotników rolnych, których ma być brak. Sprawozdanie dr. Mosta omawia szczegółowo rozmaite systemy zabezpieczeń na wypadek bezrobocia, istniejące w Niemczech.

Wziąwszy wszystko razem, wykazują powyższe sprawozdania, że jeczcze dużo usiłowań dołożyć muszą robotnicy, aby ustawodawstwa kwestyą pomocy dla bezrobotnych stanowczo się zajęły. Szczególnie w Austryi i w Niemczech, gdzie rządy niczem się jeszcze nie przyczyniły, aby zwalczać bezrobocie. Pod tym względem należy Austrya do najzacofańszych państw.

Czy i jakie obowiązki ma robotnik wobec prasy partyjnej?

Broń w ręku żołnierza wtedy dopiero staje się naprawdę skuteczną, jeżeli żołnierz umie się z nią obchodzić i używać jej umiejętnie. Z nas każdy jest żołnierzem tej ogromnej armii, zwanej proletaryatem, a bronią naszą, rzec można śmiało, najpotężniejszą jest nasza gazeta robotnicza. Lecz jak z jednej strony obowiązkiem naszym jest stawać do szeregu z tą bronią, to jest z gazetą, tak z drugiej strony powinniśmy używać jej rozumnie, abyśmy z niej mieli korzyść i my sami i towarzysze nasi, ciemni może jeszcze i niezorganizowani, aby miała z niej pożytek i święta nasza sprawa. Jednem słowem powinniśmy umieć czytać.

Czytać? spyta niejeden. Przecież, jeśli prenumeruję lub kupuję gazetę, to muszę umieć czytać. Z pewnością. Lecz mnie nie chodzi o samą sztukę czytania, o tę wielką i piękną umiejętność; mnie chodzi o sposób czytania. Rekrut już w pierwszym dniu po narukowaniu do wojska może się nauczyć strzelać, jeśli mu się pokaże, jak ma „ładować patrony i ściągać cyngel“. Ale czy to jego strzelanie będzie miało swoją wartość, gdy będzie strzelał „Panu Bogu w okno“? Z pewnością, że nie. To samo jest z czytaniem. Iluż to czyta gazety, a nie ma z tego pożytku, bo właśnie nie umieją czytać rozumnie.

A więc zastanówmy się.

1) Gazetę naszą powinniśmy czytać przedewszystkiem głośno. Przez głośne czytanie prędzej i jaśniej zrozumiemy dany artykuł. Rzecz każda inaczej nam się przedstawia, gdy ją czytamy głośno, inaczej, gdy ją czytamy po cichu. Najlepiej widzimy to na poezyach. Spróbujcie przeczytać jeden i ten sam wiersz po cichu, a potem głośno, a zaraz zobaczycie tę jaskrawą różnicę między głośnem a cichem czytaniem.

2) Powinniśmy czytać gazetę całą, jak to mówią „od deski do deski“. Pod tym względem błądzi bardzo wielu. Jeden czyta tylko kronikę, drugi wiadomości ze świata, a ani do głowy im nie przyjdzie przeczytać np. artykuł wstępny. Gazety nasze głupstewek nie podają, jak to robią gazety klerykalne, które piszą o niebieskich migdałkach, aby tylko numer zapełnić a czytelnika ocmić. Redaktorzy nasi bardzo na to uważają i zamieszczają rzeczy, mające prawdziwą wartość.

3) „Nie chowajmy światła pod korzec“. Wszyscy mamy znajomych i kolegów, którzy czytać nie umieją, albo przez swój nierozsądek nie trzymają gazety. Przyjdzie gazeta, rzeknijmy: „Chodź kolego, przyjacielu, chodźcie kumie, dowiedzmy się, jak idzie to życie biednego narodu“. Mamy żony: „Chodź stara, posłuchaj co się w świecie dzieje, dowiedz się, kto jest naszym wrogiem, a kto przyjacielem“. Mamy dorosłe dzieci: „Chodźcie i wy dzieci posłuchać: Ty córuś, abyś nie wyrosła na głupią gęś, ale na dzielną niewiastę-proletaryuszkę; ty synu, abyś wiedział, gdzie jest miejsce każdego robotnika“.

4) Czytając gazetę, powinniśmy zawsze mieć pod ręką „Słowniczek wyrazów obcych“. Przychodzą nieraz słowa obce, których nie rozumiemy, a bez zrozumienia ich trudno nam połapać właściwą treść i sens danego miejsca czy artykułu. Otóż objaśnienie takich słów znajdziemy właśnie w takim słowniczku. Jest on przy czytaniu niezbędny, a nie drogi, bo kosztuje tylko 20 halerzy.

Oto jest w grubych zarysach naszkicowany sposób czytania. Tak czytając, odniesiemy rzetelną korzyść, pokochamy naszą gazetę, przyczynimy się do jej rozpowszechnienia, a przez to i do rozpowszechnienia naszej idei.

Przez konsumy towary tanieją.

Kupcy, rzeźnicy i piekarze są wielkimi przeciwnikami konsumów, bo tam gdzie konsumu niema, mogą towary swoje drożej sprzedawać i przez to więcej zarabiać. Gdzie sobie robotnicy założą konsum, tam poczynają ceny za towar spuszczać, by im odbiorcy nie odeszli do konsumu, który towary swoje taniej sprzedaje. W ten sposób już cała kupująca publiczność (konsumenci) na tem zyska, jeżeli na miejscu znajduje się konsum.

Jaskrawy przykład tego opisała niedawno „Westdeutsche Volkszeitung“, która taką przyniosła wiadomość:

> „Bardzo przyjemną niespodziankę mieli w tych dniach obywatele miasteczka Niedermarsberg, ponieważ tam ogłoszono dzwonkiem, że od dziś dnia ceny za świeże mięso i kiełbasy o 25 procent zostaną zniżone. Cech masarski kazał to publicznie ogłosić. Podług tego ogłoszenia, będzie w przyszłości funt najlepszej wieprzowiny kosztował 60 halerzy zwyczajna leberka, salceson i kiełbasa, będą kosztowały 50 hal. za funt. Powodem tak bardzo wielkiego zniżenia cen, jest otwarcie nowego konsumu, który także świeże mięso, kiełbasy i inne towary sprzedaje.

Konsum, który tam utworzył filię i przez to spowodował tak wielkie zniżenie cen w miasteczku Niedermarsberg w Westfalii, jest konsum robotniczy na Gummersbach i okolice. Tak oto korzystnie oddziaływają konsumy: dlatego też każdy robotnik powinien być członkiem konsumu robotniczego, a gdzie ich jeszcze niema, trzeba się ze wszystkich sił o założenie takowego starać.

Gdzie już konsum istnieje, tam kupcy często różnemi sztuczkami starają się, aby mu odebrać odbiorców i doprowadzić go do bankructwa. Naprzykład: Sprowadzą sobie towar lichszy i sprzedają go o halerz albo dwa taniej, niż go sprzedaje konsum, który zwykle sprowadza towar

przedni. Potem mówią do kobiet: patrzcie u nas dostaniecie to lub owo o wiele taniej, więc nie chodźcie do konsumu. Naturalnie, że kobiety mądre, które umieją rozróżnić towar przedni od lichego, nie dadzą się takiemi sztuczkami oszukać i wiedzą też, że choć za jeden lub drugi gatunek drobnego towaru na funcie zapłacą halerz mniej, to za inny towar muszą ten halerz podwójnie zapłacić, nawet za towar gorszy. Nie dajcie się więc oszukać, tylko zawsze i wszędzie popierajcie konsumy robotnicze, bo one bronią nas przed wyzyskiem bezsumiennym kupców, masarzy, piekarzy.

Co to jest socyalizm i kto to są socyaliści?

Socyalizm jest nauką, która powiada, że ustrój dzisiejszy jest niesprawiedliwy i oparty na wyzysku pracy przez kapitał. Nauka ta okazuje dalej, że społeczeństwa ludzkie zmieniają się i dążą powoli do tego, aby uporządkować stosunki pracy jak najkorzystniej dla narodów. Najkorzystniejszym i najrozumniejszym jest taki porządek, żeby cały naród posiadał fabryki, warsztaty, grunta i lasy i aby na nich porządnie gospodarowano, tak, aby ten, co pracuje, dostał cały owoc swej pracy i tylko na wspólne cele dobrobytu, zdrowia i oświaty oddawał pewną część swojej pracy. Socyalizm też dziś już powiada, że kapitaliści są niepotrzebni, że żyją oni bez pracy, a tylko z tego, iż drudzy ich pieniędzmi, fabrykami, maszynami, gruntami się posługują.

Socyaliści zaś to są przeważnie ludzie ubodzy, robotnicy w mieście i na wsi, którzy należą do proletaryatu i chcą bronić całej swej ubogiej klasy przed niewolą, uciskiem i wyzyskiem. Oni to zwołują robotników nauczają ich, łączą i prowadzą do walki o lepszą przyszłość. Głoszą, że praca jest podwaliną całego życia narodu i powinna rządzić tym narodem, a bogactwo i wyższe urodzenie nie powinny wynosić się i mieć większe prawa nad drugimi. W pośród socyalistów znajdują się też czasem i ludzie zamożni, ale ci wyrzekli się bogaczów i pracują odważnie z robotnikami i chłopami. Tych to bogacze najbardziej nienawidzą, bo są oni dla nich wyrzutem sumienia, ale zato robotnicy cenią tych swoich przyjaciół i sprzymierzeńców. Socyalizm powstał już w bardzo dawnych wiekach, ale dawniej opierał się tylko na jednostkach ludzkich, które napróżno wskazywały ludziom drogę do szczęścia. Było to wtedy marzeniem tylko. I tak jeden z angielskich ministrów Tomasz Morus opisał, jakby to ludzie na pewnej wyspie, którą on nazwał Utopią, mogli żyć pięknie i rozumnie, gdyby własność i praca była wspólna. Taki marzycielski socyalizm nie miał prawie żadnego znaczenia. Dopiero potem, już w XIX wieku, powstał socyalizm oparty na nauce, czyli naukowy i ten już nie marzył o tem, jakby to można ładnie urządzić jakąś daleką wyspę! Powiedział on, że wszędzie, gdzie miliony ludzi pracują, należy zaprowadzić porządek i sprawiedliwość, że wszędzie dzisiaj powinni ludzie zaprowadzić społeczną gospodarkę. Taki socyalizm jest też dzisiaj w całej Europie i Ameryce, gdzie tylko jest proletaryat, t. j. gdzie wolni ludzie najmują się u drugich do pracy za pieniądze.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwraca się wszystkim kasyerom i subkasyerom uwagę, że bieżący rok ma 53 tygodnie i za 53-ci tydzień musi być wkładka przez członków zapłacona.

Centr. Zarząd Związku.

Rozmaitości.

Czy chleb zawiera zarazki? W prasie francuskiej toczy się obecnie dyskusya w sprawie pracy nocnej piekarzy. Przy tej sposobności podniesiono kwestyę, czy chleb wyrabiany ręcznie, więc zarażany przez robotników zarazkami różnych chorób, zawiera po upieczeniu te zarazki w stanie czynnym, więc groźnym dla zdrowia konsumentów. Przeciwnicy ręcznego wyrabiania chleba dowodzili, że środek chleba, którego temperatura podczas pieczenia nie przewyższa 100 stopni, musi zawierać niektóre zarazki, nie zniszczone przez gorąco. W celu sprawdzenia tego, kilku lekarzy przeprowadziło odpowiednie doświadczenia. Okazało się, że ani jeden mikrob chorobotwórczy nie wytrzymuje temperatury pieczenia chleba. Dr Auché z Bordeaux przeprowadził cały szereg doświadczeń z lasecznikiem suchot.

Najpierw dodał do ciasta plwociny suchotnika; po zbadaniu chleba upieczonego z tego ciasta, nie znaleziono ani śladu żyjących laseczników suchot. Również czyste kultury laseczników, wprowadzone do ciasta, ginęły podczas pieczenia z takiemi mikrobami, które mogą dostać się do chleba za pomocą wody, mąki, śliny robotnika, z ran na rękach, podczas misienia ciasta. W tym celu używał kultur czystych, które wprowadzał do środka bochenka chleba przed upieczeniem zapomocą odpowiedniej sikawki. Ani jeden zarazek albo mikrob nie wytrzymał temperatury pieczenia i chleb „zarażony“ po upieczeniu był zupełnie bezpieczny pod względem hygienicznym. Dr Auché wyciągnął z tego wniosek, że wszelkie opowiadania o przenoszeniu zarazy za pośrednictwem chleba należy zaliczyć do bajek.

Ile lat człowiek prześpi. Jeśliby komuś powiedzieć, że przespał lat 20, toby ruszył ramionami jak przed waryatem. A jednak... Pewien Anglik obliczył (bo czego oni nie obliczają), że człowiek, licząc około 60 lat życia, przesypia lat 20. Liczy on dzień w ten sposób: 8 godzin snu, 7 godzin roboty, $1^1/_2$ godziny na jedzenie, 3 godziny rozrywki, $2^1/_2$ ruchu, 1 godzinę na toaletę i 1 na próżnowanie. Dalej 3 całe lata przeznacza człowiek normalny na jedzenie, 9 miesięcy na czekanie na usługę; do roboty właściwej pozostaje $17^1/_2$ roku, $7^1/_2$ roku na zabawę, $6^1/_2$ na przechadzki. Dwa lata i 6 miesięcy przepróżnował w swojem życiu, z czego 2 miesiące na czyszczenie nosa. Robienie toalety kosztowało onego Anglika $2^1/_2$ roku. Dla modnisi byłoby to zupełnie niewystarczającem. Znany statystyk obliczył, że mężczyzna w ciągu roku oddaje przeciętnie do 1200 uścisków dłoni, jeśli się przy tej czynności zużytą energię obliczy, to otrzyma się jej w latach 60 tyle, ile potrzeba do podniesienia 2500 ton ciężaru. Ponieważ dalej człowiek w jednym roku wypowiada 11,800.000 słów, w tym samym czasie otwiera i zamyka oczy 95,000.000 razy, przeto siła zużyta przez to przez lat 60 podniosłaby do wysokości 10 stóp wóz tramwajowy, napełniony publicznością.

Dom o 48 piętrach stanie wkrótce w Nowym Jorku. Będzie to „drapacz nieba“, który ma jednego tylko rywala. Wysokość jego dosięgnie 190 metrów, ale w Nowym Yorku istnieje już gmach 210-metrowy. Utrzymany będzie, pomimo nowożytno-amerykańskiej budowy, w stylu gotyckim (?!). Same fundamenty kosztować będą pół miliona dolarów, czyli 2 i pół miliona koron, całość zaś pochłonie 35 milionów koron. Gmach właściwie będzie miał 45 pięter oraz trzy dodatkowe, ponad największą kondygnacyą. Przestrzeń zajęta pod dom wynosi 548 metrów kwadratowych. Dom stanie w r. 1912.

Robotnicy obcy w Prusiech. Według najnowszych danych statystycznych było w Prusiech robotników zagranicznych wogóle w 1905 roku 454.000; w 1906 roku 773.000, a w 1908 roku było ich 780.000. Z Austryi pochodziło w tym roku 342.000, wyłącznie niemal Polacy i Rusini; z państwa rosyjskiego 184.000, z Włoch 106.000 z Holadyi 104.000. Polaków i Rusinów było więc w tym roku razem przeszło 520.000! Słusznie też podnoszą pisma polskie w zaborze pruskim, jaką klęskę zadaćby można niemieckiemu rolnictwu i przemysłowi, gdyby w Galicyi i w Królestwie powiodło się ten ruch emigracyjny za robotą albo zupełnie powstrzymać, albo do innych skierować krajów.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kornel Györffy (fabryka towarów metalowych XVI okręg), **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**). **Judenburg** (firma **Danner**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**); **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke**).

Jubilerzy i złotnicy: Praga (wszystkie zakłady).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Towarzysze-korespondenci!

Jeżeli pismo nasze ma być interesujące dla czytelników, jeżeli ma korzystnie oddziaływać na nasze stosunki, to jest niezbędne, aby towarzysze korespondenci nadsyłali wiadomości do redakcyi „Metalowca“.

Upraszamy również, aby korespondencye były po jednej stronie papieru pisane i zawierały fakty prawdziwe, a nazwiska osób były wyraźnie napisane.

Każda korespondencya musi być najpóźniej we wtorek rano redakcyi doręczona, ponieważ zamknięcie numeru następuje najpóźniej we wtorek o godz. 11 przed południem.

Redakcya.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik stowarz. wypłaca zapomogi w Wiedniu tylko w sekretaryacie w soboty od 10—12 przed połud.

Grupa miejscowa we Lwowie, Ormiańska 19. Kasyer L. Landkusch, ul. Żółkiewska 59a. Listy adresować należy do kol. Landkuscha. Wkładki przyjmuje się w soboty od 8—9 wiecz., w niedziele zaś od 11—12 przed południem. W te same dni i godziny korzystać można również z biblioteki.

Stacya płatnicza w Krakowie: Kierownik stacyi L. Zahn, Starowiślna 29, przyjmuje wkładki członków do organizacyi.

Bogumin. Z dniem 1 stycznia 1911 r. lokal wszystkich organizacyi wraz z grupą metalowców znajdować się będzie w domu przy ul. Bogumińskiej l. 432. Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.